

MAGDALENA KOZAK

ur. 1929; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, Żydzi w Kazimierzu Dolnym, relacje polsko-żydowskie

Żydzi byli bardzo związani z kazimierską społecznością

Żyd był też felczerem - Barcz się nazywał, ja z jego wnuczką siedziałam w jednej ławce nawet. Mieszkał w Gdańskiej Kamienicy. Był lekarz Tyszkiewicz, tam gdzie jest Tawerna, to był pan doktor. W jakiejś bardzo dobrej komitywie był z Żydami, bardzo go szanowali. Oni w ogóle złączyli się z kazimierską społecznością, z opowieści dziadka wiem. Jak on umarł, bo się zaraził, tyfus panował, wesz przeszła od chorego do niego i on się już nie uratował, umarł, to wszyscy Żydzi zamknęli swoje sklepy. A sklepy były takie, że na zewnątrz te okładziny wyścielone napisami, jak w starym filmie. Jak „Dwa księżycy” czy jeszcze jakiś inny film nakręcali, to właśnie odtworzyli część Rynku tak po dawnemu. A jeszcze taka była historia, że wójt - nie burmistrz - tylko wójt był w Kazimierzu i był taki pan, który zbierał podatek, pieniądze i on zdefraudował. To jego nie ukarali, tego poborcy nie ukarali, tylko zamknęli wójta, do więzienia go wzięli. I Żydzi się złożyli i wykupili tego wójta, żeby on nie siedział w więzieniu. Chociaż on sprzedał potem wszystko swoje i oddał. Ale to był piękny [gest] z ich strony - nie pozwolili, żeby wójt siedział w więzieniu, bo on był niewinny. [Poborca] to był pan, zresztą bardzo młody, który się potem zastrzelił, nie chcę mówić nazwiska. Popęłnił samobójstwo, a później się okazało, że bez powodu. Poborca się zastrzelił, wójt nie, wójt tylko sprzedał i oddał Żydom pieniądze.

[Chodziło się] do krawcowej, do bieliźniarki, bo osobno była bieliźniarka - taka krawcowa, co bieliznę szyła, a osobno była krawcowa, która szyła stroje różne. Zaraz na przeciw nas była krawcowa, pamiętam jak z ciocią za rączkę szłam, bo mi kupiła [materiał] na sukieneczkę, to miałam może 5 lat wtedy. A tam takie było strome zejście, prawie zaraz się wpadało do rzeki, ona mocno mnie trzymała za rękę, żeby do jej mieszkania wejść. Uprząż końska, no to chłopci zamawiali, bo pamiętam jak u takiego rymarza był targ, to on zawieszał chomąto na drzwiach, baty, jakieś sznury - to wszystko u nich było.

Pamiętam jak taka jedna pani, która miała bławatny sklep, czyli tekstylny - Lubowa się nazywała, to ja jej się zawsze przyglądałam, bo ta peruka miała taki zupełnie jak

szkielet ryby tu na środku, a do tego były przymocowane włosy. I to było takie ciekawe - inne włosy, inny kolor, no i obowiązkowo złote zęby. Dlatego Niemcy wybijali im później zęby, po śmierci zabierali, dlatego są tacy bogaci. Nie wzięło się to znikąd, tylko właśnie stąd. A żydziaki nosili takie jakieś szmatki na sobie byle jakie, nie było specjalnych strojów. A synagoga mieściła się tu, gdzie kino, podobno już wspólnota żydowska wzięła to kino. Oni mieli z początku wybudować nowy dom na kino przeznaczony, a zabrać tą bożnicę, bo bożnica była spalona. Polacy odbudowali i urządzili kino - uważam, że zupełnie w porządku.

Dużo jedli cebuli, czosnku, czuć było ich, taki nieprzyjemny odór, to wszystko było przesiąknięte. Ale oni chyba wzmacniali się tym, bo kiepsko jedli. Miał kilkoro dzieci, to sobie łeb zostawił, by sobie wycmoknąć ten smak ze śledzia, a reszta była dla dzieci. Pamiętam, nie wiem czy Orzeszkowa, czy Konopnicka ładnie napisała, że jak Żyd się modlił, to ksiądz polski szedł i uchylił kapelusza, uszanował jego modlitwę. Ks. prefekt Jachuła, to na pewno miał kontakt z tą nauczycielką Żydówką - Sanią Wiszner, bo on był taki ugodowy i bardzo dbał o młodzież. I nawet w czasie wojny zorganizował taką jedną klasę, bo bał się że Niemcy zabiorą nas. Dziewczyny już jak mają piętnaście lat, to są takie panienki, to on zorganizował z różnych roczników jedną klasę. I tam uczył nas zakonnik niemieckiego, jakiś ksiądz, który później był biskupem. Uczył matematyki, urozmaicał nam te lekcje, uczył nas księgowości. Nawet niektóre panie po tej jednorocznej klasie zostały księgowymi w „Spółdzielni Zgoda” Ja na przykład szłam z koleżanką, która tu mieszkała na Dołach i pytam się jej: "łuchaj no Krysiu, jaką ty szkołę skończyłaś, że jesteś księgową?

- A taką jak ty?

- Jaką jak ja?

- No razem chodziłyśmy do tej jednej klasy”

Data i miejsce nagrania	2003-04-26, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"